Jak rozumieć dzisiaj podmiotowość w znaczeniu polityki i państwa?

Tak samo, jak należy rozumieć podmiotowość w ogóle. Podmiotowość narodu wyraża się w budowaniu poczucia własnej tożsamości, odróżniającej go od innych narodów; to umiejętność autodefinicji, zdolność do samodzielnego określenia, kim się jest, również w stosunku do innych. To z kolei pociąga za sobą umiejętność wyboru i realizacji własnej, odrębnej drogi rozwoju.

Najważniejszym instrumentem pozwalającym na realizację podmiotowości narodowej jest państwo będące własnością obywateli tworzących wspólnotę. Z punktu widzenia podmiotowości narodu państwo jest ostatecznym punktem odniesienia.

Oznacza to, że chociaż prowadzące podmiotową politykę państwo może podporządkować się szerszemu planowi (przygotowanemu poza lub ponad państwem), to w żadnej mierze nie może zrezygnować z budowania zdolności do realizacji własnych, odrębnych celów.

[mc4wp_form id=”84″]

W tym kontekście szczególnie istotne jest posiadanie środków pozwalających stawić opór próbom narzucania przez siły zewnętrzne celów sprzecznych z celami postawionymi sobie przez podmiotowe państwo-własność samodefiniującego się narodu. Wszelkie ograniczenia w tym względzie powinny być traktowane tylko jako taktyczne ustępstwa wymuszone przejściowymi okolicznościami.

Jakie warunki wewnętrzne oraz zewnętrzne muszą być spełnione aby taka podmiotowość mogła funkcjonować?

Warunkami wewnętrznymi dla funkcjonowania podmiotowości jest posiadanie zdolności do definiowania interesu (dobra) wspólnego, podporządkowania mu interesów partykularnych oraz zapewnienia środków do przeprowadzenia tych celów. Te dwa warunki muszą być spełnione jednocześnie. W przeciwnym razie grozić nam może powtórka z sytuacji I Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to ówczesne elity wykonały tylko połowę pracy: potrafiły zdefiniować interes narodowy, czego wyrazem była Konstytucja Trzeciego Maja, jednak już nie zdołały zapewnić możliwości jego realizacji.

Punktem wyjścia dla definiowania wspólnego interesu jest odwołanie się do

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

akceptowanych przez ogół wartości. W wypadku Polski, wywodzą się one ze wspólnych dla większości obywateli wartości chrześcijańskich. Za tym powinna iść ochrona i wzmacnianie podstawowych instytucji takich jak rodzina, oraz instytucji życia obywatelskiego, które budują poczucie uczestnictwa w realizacji dobra wspólnego.

Aby wykonać te cele, potrzebne jest sprawne państwo zdolne działać w imię wspólnego dobra, zdolne do przeciwstawieniu się naciskom sił usiłujących realizować własne interesy cząstkowe, sprzeczne z interesem ogółu (interesem narodowym).

Najważniejszym warunkiem zewnętrznym umożliwiającym funkcjonowanie podmiotowości jest jej uznanie przez siły zewnętrzne: inne państwa, bądź organizacje ponadnarodowe. Uznanie dla podmiotowego państwa wynika z międzynarodowej koniunktury. Ma to miejsce wtedy, kiedy jest ono uznawane za element ładu międzynarodowego, a ci którzy chcieliby je albo pozbawić podmiotowości, albo po prostu zlikwidować, nie posiadają wystarczających środków żeby to uczynić.

W odniesieniu do Polski, na dzień dzisiejszy warunki zewnętrzne dla funkcjonowania jej podmiotowości są wystarczające. Jest to sytuacja nieporównywalnie lepsza od tej z 1939 roku, kiedy to mimo, znacznie silniejszej niż dziś, podmiotowej polityki prowadzonej przez państwo polskie, II RP uległa zniszczeniu wskutek złej koniunktury międzynarodowej. Katastrofa ta, wbrew niektórym głoszonym dzisiaj, na ogół dyletanckim, opiniom była nie do uniknięcia. W ostatecznym rachunku, dokonane we wrześniu 1939 roku wybory, zaowocowały (choć niewątpliwie z wielkim opóźnieniem i za ogromną cenę), obecną, w sumie korzystną sytuacją Polski, która potencjalnie może być wykorzystana do umacniania naszej tożsamości.

Niestety z szansy tej korzystamy połowicznie. We współczesnej Polsce polityczna wola i mechanizmy wewnętrzne służące realizacji podmiotowości są zdecydowanie słabsze niż było to w czasach II Rzeczpospolitej.

[irp]

Jak rozumieć stwierdzenie „państwo teoretyczne” oraz, że „państwo funkcjonuje dopiero wtedy, kiedy zmusimy jego części do współpracy” (copyright Sienkiewicz)?

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Znaczenia użytych słów nie sposób interpretować w oderwaniu od osoby, która je wypowiedziała. Bartłomiej Sienkiewicz, po objęciu funkcji szefa MSW, w marcu 2013 roku, podczas posiedzenia sejmowej komisji spraw wewnętrznych odmówił udzielenia informacji na temat swojej działalności biznesowej w latach 2002-2013 (spółka ASBS Othago, a później „Salvor i wspólnicy").

Na pytania dotyczące jego roli w relacjach między służbami i biznesem odpowiedział: „Pracę dla spółek skarbu państwa traktowałem jako rodzaj honoru i zaszczytu, ponieważ w ten sposób pracowałem na rzecz państwa."

W świetle powyższego, stwierdzenie iż Polska to „państwo teoretyczne", może oznaczać, że grupa której przedstawicielem jest Sienkiewicz tylko „teoretycznie" kontroluje sytuację, a rzeczywistą kontrolę nad państwem zdobędzie „...dopiero wtedy, kiedy zmusimy jego części do współpracy".

Czy tradycyjna suwerenność i podmiotowość jest tym samym?

Kiedy porusza się temat „suwerenności", w pierwszym rzędzie myślimy o klasycznej definicji Jeana Bodina, który wśród jej atrybutów podkreślał znaczenie monopolu stanowienia prawa i prawa wypowiadania wojny. Słowo „podmiotowość", zwłaszcza w kontekście integracji europejskiej, wydaje się dzisiaj bardziej adekwatne, ponieważ zakłada większą elastyczność. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy rezygnować ze wszystkich prerogatyw przypisywanych suwerenowi przez Bodina. Dotyczy to zwłaszcza prerogatyw państwa w zakresie stanowienia prawa „..dla wszystkich i dla każdego z osobna".

Jak ocenić ostatnie 25 lat postkomunistycznej transformacji pod kątem budowania polskiej podmiotowości?

Niewątpliwie przejawem naszej podmiotowości była wyrażona i zrealizowana wola większości Polaków znalezienia się po 1989 roku po właściwej, czyli po „zachodniej" stronie nowego podziału świata. Zarazem nie było to dokonanie wyjątkowe: to samo uczyniły inne państwa bloku sowieckiego.

Ideologia integracyjna stała się ideologią „końca historii", swoistego złotego wieku wiecznej szczęśliwości. Dominująca część elit rządzących krajem uznała, że skoro bezpieczeństwo militarne zapewnia nam uczestnictwo w NATO, to nie musimy myśleć o budowaniu własnych zdolności obronnych, poprzestając na wystawianiu wojsk ekspedycyjnych lub poprzez chaotyczny (wobec braku przemyślanej i

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

konsekwentnej polityki w tym zakresie) zakup u naszych sojuszników drogiego sprzętu wojskowego, czemu towarzyszą nierzadko korupcyjne afery.

Plany rozwoju kraju zostały podporządkowane planom maksymalnej absorpcji środków unijnych i realizacji inwestycji, zgodnych z wytycznymi opracowanymi w Brukseli. Powstało całe mnóstwo niepotrzebnej infrastruktury (przysłowiowe akwaparki i lotniska, ale także instalacje wodociągowe) dla których koszty utrzymania są lub będą nie do udźwignięcia przez ich właścicieli.

Tej logice został podporządkowany cały aparat państwa. Funkcjonariusze państwowi, zajmujący się wdrażaniem programów europejskich, (np. obsługujący organizację prezydencji Polski w UE) dostają dodatkowe wynagrodzenia i ich dochody są nierzadko wyższe od dochodów ich kolegów którzy odpowiadają za równie ważne, bądź ważniejsze kwestie, ale nie objęte europejskim programowaniem.

Dla znacznej, stale powiększającej się części elit politycznych i urzędniczych punkt ciężkości w coraz większym stopniu znajduje się poza Polską. Oficerowie i urzędnicy marzą o posadach w NATO lub Unii Europejskiej, politycy wolą być na diecie euro-posłów niż ministrami w kraju z pensjami niższymi niż pensje pracowników korporacji średniego szczebla.

Ich podejście do spraw krajowych przypomina podejście urzędników kolonialnych w Indiach lub Kongo belgijskim. Każdy z nich starał się poprzez swoje działania zapracować na jak najlepszą opinię w metropolii, po to by wreszcie po trudach zarządzania lokalnymi plantacjami móc osiąść w Londynie lub Brukseli i cieszyć się zasłużoną emeryturą.

Po 25 latach od transformacji podmiotowość Polski jest bardzo rozmyta. Dzisiejsza Rzeczpospolita przypomina żuka, który pozbawiony wewnętrznego szkieletu, może funkcjonować dzięki zewnętrznemu chitynowemu pancerzykowi zapobiegającemu rozlaniu się wnętrzności. Takim chitynowym pancerzykiem dla Polski są czynniki zewnętrzne, zwłaszcza reguły narzucane nam przez Unię Europejską i w mniejszym stopniu przez NATO. Czynniki zewnętrzne odgrywają rolę większą niż potencjał własny i to głównie za ich sprawą państwo polskie zachowuje pewną zwartość i zdolność do reagowania.

[irp]

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Jak katastrofa smoleńska wpłynęła na szanse polskiej podmiotowości?

Katastrofa smoleńska i wydarzenia z nią związane są tragicznym podsumowaniem istnienia państwa o rozmytej tożsamości. Z punktu widzenia budowy podmiotowości Polaków, 10 kwietnia 2010 roku pozostaje najważniejszą datą po 1989 roku. Ogromny szok i kryzys spowodowany katastrofą stwarzał klimat do przeprowadzenia głębokich reform w funkcjonowaniu struktur państwa. Jednak rządzący krajem ze strachu przed utratą władzy i odpowiedzialnością, z premedytacją zablokowali i zmarnowali ten instytucjonalny moment w dziejach III RP.

W celu odwrócenia uwagi od własnej odpowiedzialności władze swoją postawą sprowokowały, potem wskutek swojej biernej postawy, umożliwiły atak na wartości chrześcijańskie konstytuujące polskie społeczeństwie. Dopuszczenie do bezczeszczenia przez podniecony tłum symboli religijnych na Krakowskim Przedmieściu, było preludium do trwającej do dziś wzmożonej ofensywy sił dążących do zniszczenia religijnych podstaw naszej narodowej podmiotowości.

Ci, którzy rządzili Polską w momencie katastrofy smoleńskiej, ponoszą odpowiedzialność za to, że brak wiary w skuteczność i powagę własnego państwa, stał się immanentną częścią świadomości obywateli Polski. To poczucie jest szczególnie niebezpieczne w odniesieniu do funkcjonariuszy odpowiedzialnych za bezpieczeństwo kraju. Warunkiem przywrócenia powagi instytucji państwa i stworzenia poczucia jego podmiotowości jest rozliczenie ówcześnie rządzących z odpowiedzialności za brak należytego zabezpieczenia wizyty Prezydenta RP w Smoleńsku, oraz za działania podjęte już po katastrofie, zwłaszcza za przekazanie śledztwa Rosji.

Jednocześnie katastrofa smoleńska dla wielu środowisk w wymiarze całego kraju stała się zaczątkiem odbudowy obywatelskiej i narodowej tożsamości wraz z poszukiwaniem nowych środków do jej wyrażania. To, czego trochę w tym nurcie brakuje i co powinno być mocniej zaakcentowane, to pogłębiona refleksja nad państwem jako własnością obywateli, będącym instytucjonalnym ujęciem wartości przez nich wyznawanych.

Czy Polacy są przygotowani do zbudowania podmiotowości i jak należy ich do tego przygotować?

Obecnie wola do budowania przez Polaków podmiotowości wyraża się przede

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

wszystkim w stale rozwijającej się, bardzo emocjonalnej wrażliwości historycznej. Mam na myśli zwłaszcza fenomen popularności Powstania Warszawskiego, stale obecny, pomimo prób dezawuowania jego sensu, a także kult antykomunistycznego podziemia, żołnierzy wyklętych.

Znacznie słabiej zauważyć można poczucie współwłasności państwa. Krytyka patologii sytemu i tych którzy doprowadzili do przybrania przez państwo polskie postkolonialnego charakteru, nie może prowadzić do odrzucenia instytucji państwa jako takiego. Podmiotowość narodu najpełniej jest wyrażana poprzez posiadanie własnego państwa. A zatem podstawowym zadaniem jest odbudowanie wiary w jego instytucje.

Czy istnieją jakieś wzorce, którymi powinniśmy się kierować?

Pewnych wzorców mogą nam dostarczyć silnie upodmiotowione, mniejsze, ale zarazem zamożniejsze od nas państwa takie jak Szwajcaria, czy kraje skandynawskie. Ale trzeba pamiętać, o tym że tamtejsze społeczeństwa odwołują się do innych tradycji (bardziej mieszczańskiej i chłopskiej) i ich stosunek do fundamentalnych kwestii, chociażby do sprawy religii jest wyraźnie różny od naszego.

My musimy szukać drogi zupełnie odrębnej i jak to postulowała w jednym z ostatnich swoich wywiadów Jadwiga Staniszkis „wymyślić siebie na nowo”, tak, jak „wymyślali siebie na nowo” Polacy na przełomie XIX i XX wieku.

Źródło: Teologia Polityczna. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].